Rok X

1 Maja 1936 r.

Opłata uiszczona ryczałtem

Nr. 9

Cena 50 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

Wiosna i choroby wieku dziecięcego.

Weszliśmy w okres wiosenny.

Słońce zaczyna świecić coraz dłużej, promienie jego nabierają stopniowo mocy, cała przyroda budzi się ze snu zimowego, okrywa zielonością. Tchnienie wiosny dotarło i do nas. I rzeczywiście odczuwamy ją wszyscy, chociaż w niejednakowym stopniu; czujemy dobrze, że zachodzą w nas jakieś wewnętrzne przemiany, stajemy się jacyś niespokojni, niezrównoważeni—jednem słowem inni, niż w zimie.

Jeżeli my, dorośli, odczuwamy te zmiany tak silnie, to cóż dopiero mówić o dzieciach.

Nie zapominajmy jednak, że wiosna, mimo, iż obdarza nas dłuższem słońcem, ożywia nadzieją, zbliżającego sie lata, kryje jednak w sobie dla dzieci pewne niebezpieczeństwa, które wyrażają się głównie we wzmożonej skłonności do pewnych chorób.

W pierwszym rzędzie myślę o chorobach dróg oddechowych. Przeżywamy jeszcze falę katarów, angin, zapaleń oskrzeli, a nawet zapaleń płuc. Dzieci chore na astmę—dostają częściej ataków; u dzieci c orych na gruźlicę (a i takich, niestety, nie brak!) występuje pogorszenie.

Poza tem niektóre choroby zakaźne upodobały sobie jak gdyby tę porę roku. Mamusie dobrze wiedzą, że dzieciaki chorują na szkarlatynę przeważnie na wiosnę, to samo tyczy się ospy wietrznej, różyczki, drętwicy karku i niektórych innych chorób, a zwłaszcza grypy. Wydaje się, że dziecko w okresie wiosennym jest jakby słabsze, słabiej broni się przed zakażeniami i można ogólnie powiedzieć, że wszystkie prawie choroby mają cięższy przebieg w miesiącach marcu i kwietniu, niż w innych miesiącach roku. Czy zależy to od tego, że całą zimę dzieci są pozbawione słońca i z tego powodu stają się mniej odporne, czy też od czego innego nie wiemy dokładnie.

Ale nietylko choroby dróg oddechowych i niektóre choroby zakaźne pojawiają się częściej na wiosnę. Wiemy bowiem dobrze, że krzywica, która jest zawsze postrachem wszystkich mamuś, rozwija się właśnie w mało słonecznych miesiącach zimy i wiosny i to dwa razy częściej, niż w lecie i na jesieni.

Istnieje jeszcze jedna choroba „wiosenna"—tężyczka. Występuje ona u niemowląt i to zwłaszcza u tych, które mają jednocześnie objawy krzywicy i polega na tem, że dziecko zaczyna przy wdechu głośno wciągać powietrze, „piać", staje się niespokojne, źle śpi, a co najgłówniejsze, ma skłonność do drgawek. Choroba ta, leczona umiejętnie, ustępuje bardzo łatwo.

Wpływ wiosny na starsze dzieci przejawia się przeważnie w postaci wzmożonej nerwowości, bezsenności, braku apetytu, stąd też gorzej naogół przybierają one na wadze, niż w zimie.

Osobne omówienie należałoby się dzieciom z t. zw. „skazą wysiękową“, o której pisaliśmy niedawno. Otóż u tych dzieci wiosna sprowadza wyraźne pogorszenie. Wysypki stają się bardziej obfite, narasta ilość schorzeń kataralnych. U dzieci „gruczołowców“, ze skłonnością do powiększania się gruczołów, wiosna jest okresem najcięższym, występują obrzmienia gruczołów, migdałków, wzrasta skłonność do angin i t. p.

Na zakończenie przypominamy jeszcze raz, że wiosna, piękna wiosna nazywana przez poetów rajskim okresem kwiatów i budzącej się ze snu zimowego przyrody, jest także okresem budzących się chorób i wymaga od nas wzmożonej baczności ze względu na zdrowie naszego dziecka.

Dr. B. Górnicki.

Czy można podawać dzieciom mleko nieprzegotowane?

Wiosna w całej pełni.

Wiele matek przez wzgląd na swoje małe dzieci opuszcza już mury wielkiego miasta, inne zamierzają uczynić to samo w niedalekiej przyszłości. W związku ze zmianą miejsca pobytu, przybywa nowy bardzo poważny kłopot, bowiem na letnisku trzeba sobie zapewnić dobre mleko.

Niejedna z matek, w trosce o jak najlepsze mleko, stara się je brać u źródła — bezpośrednio po udoju. I słusznie. Mleko bowiem przez pewien czas po udoju (około 5 godzin) broni się przed rozkładem, wywoływanym przez bakterje.

A ilość bakteryj w naszem surowem mleku osiąga wprost zawrotne liczby i nierzadko daje się liczyć na setki miljonów w jednym centymetrze sześc., przytem specjalnie właśnie w ciepłej porze roku. Dobrze jeśli są to bakterje niechorobotwórcze, które ustrojowi ludzkiemu nie szkodzą. Ale my tej pewności nigdy nie mamy.

Człowiek dorosły prędzej sobie może dać radę z zakażeniem. Ustrój dziecięcy natomiast jest jeszcze mało odporny i dlatego nie wolno go narażać na niebezpieczeństwo zakażenia.

Dość często słyszymy o gruźlicy u bydła i wielu z nas uważa ją jako coś zupełnie niewinnego, niejako obojętnego dla ludzi. Otóż tak nie jest. Wprawdzie typ zarazka gruźliczego bydlęcego różni się od typu ludzkiego, to jednak niewątpliwie stwierdzono możliwość zakażenia ustroju ludzkiego zarazkiem typu bydlęcego. A skoro uświadomimy sobie, że bydła wolnego od gruźlicy w Pol-

sce mamy niewiele, powinniśmy baczyć, aby drogą mleka nie narażać dziecka na tak znaczne niebezpieczeństwo.

Zarazki duru brzusznego (tyfusu), durów rzekomych i czerwonki również mogą zakażać mleko. A mleko jest bardzo dobrą pożywką dla bakteryj zarówno nieszkodliwych, jak i chorobotwórczych,

Należyte zrozumienie sprawy — hodowla bezwględnie zdrowego bydła, podniesienie higjeny udoju, może z czasem pozwoli na używanie mleka niegotowanego. W tej chwili na pytanie, postawione w nagłówku, mamy jedną i to bardzo kategoryczną odpowiedź: **dzieciom wolno podawać tylko mleko przegotowane.**

Stanowisko, iż mleko przegotowawe traci swoje właściwości, należy poddać kontroli. Niewątpliwie mleko przegotowane traci niektóre ze swoich witaminów, ale znowu nie wszystkie. Niektóre witaminy wytrzymują temperaturę wrzenia mleka i te w mleku nadal pozostają. Te zaś witaminy, które giną przy gotowaniu, można łatwo zastąpić zawartemi w jarzynach i owocach. Pod wpływem gotowania wytrącają się w mleku niektóre sole, których w zmienionej postaci ustrój ludzki już nie może sobie w całości przyswoić. Wreszcie mleko przegotowane traci, względnie zmienia swój charakterystyczny miły smak.

Jednak korzyści, uzyskane przez gotowanie mleka, są nieproporcjonalnie większe. Największa z nich to pewność, iż podane mleko nie narazi dziecka na zakażenie i że jest bezwględnie nieszkodliwe. Mleko przegotowane jest nawet łatwiejsze do trawienia, niż surowe. Zależy to od tego, że gotowane białko mleka łatwiej się trawi pod wpływem soku żołądkowego. Wreszcie mleko przegotowane jest łatwiej przechowywać — takie mleko nie tak łatwo kwaśnieje, co znowu w ciepłej porze roku ma pierwszorzędne znaczenie.

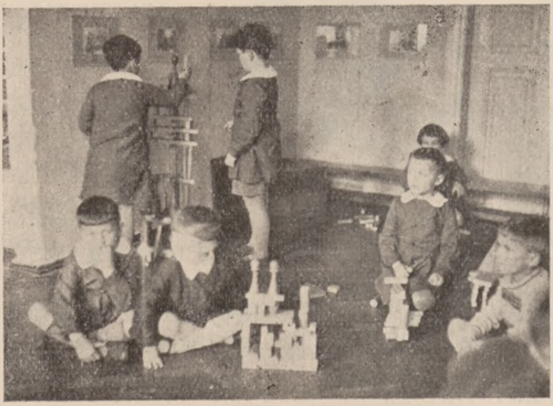
Istnieje również przekonanie, iż mleko kwaśne, nastawione z mleka niegotowanego, jest wolne od bakteryj chorobotwórczych. Niewątpliwie proces fermentacyjny osłabia lub powstrzymuje bujny rozwój bakteryj, ale tylko częściowo. Dlatego i kwaśne mleko dla dzieci należy przygotowywać z gotowanego. Przytem, aby przyśpieszyć skwaszenie się takiego mleka można do niego (po ostudzeniu) dodać nieco zakwaski. Do przyrządzania jogurtu dla dzieci musimy również używać mleka przegotowanego.

Ważne jest pytanie, jak mleko gotować, aby uległo jak najmniejszym zmianom. Otóż należy je stawiać

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Dzieci w przedszkolu.

„Przedszkole — to pierwszy etap uspołecznienia się dziecka“ (Friedländer)



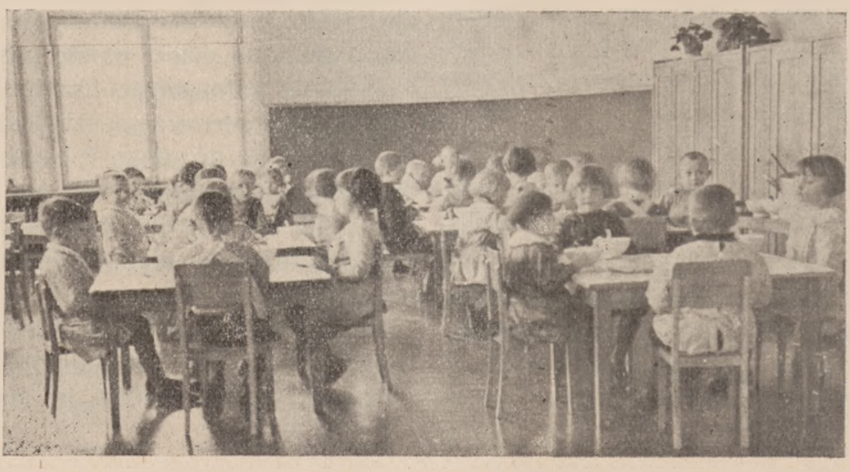
Wznoszenie budowli.



Małe mateczki.



Wynik wspólnej pracy.



A po pracy wspólne śniadanie.

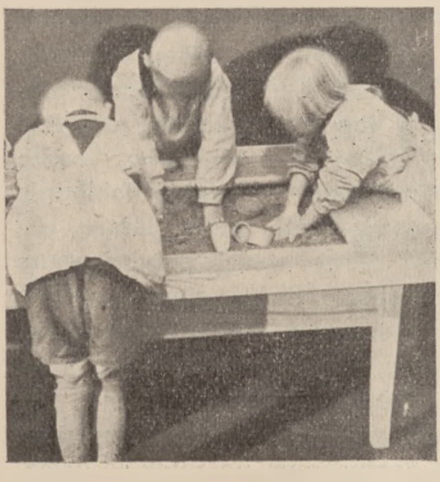






Zabawy rytmiczne („Kurka")

Ulubiona zabawa — pociąg rusza.



Babki z piasku.



Dzieci ubierają się samodzielnie.

W zabawach dziecko poznaje życie.

Dr. M. ZAKS

odrazu na silny ogień, aby czas potrzebny do zagotowania był możliwie najkrótszy.

W trosce jednak o pewne mleko dla dzieci nie należy przesadzać — **trzy minuty** w stanie lekkiego wrzenia daje całkowitą gwarancję unieszkodliwienia w mleku chorobotwórczych drobnoustrojów.

W czasie ogrzewania, wrzenia i chłodzenia należy mleko mieszać. Dzięki temu smak mleka zmienia się znacznie mniej i nie powstaje korzuszek, który bardzo często dzieci, a nawet i dorośli odrzucają ze wstrętem.

Dr. Jerzy Wyszogrodzki.

O myciu głowy u dzieci do lat 7-miu.

Mycie głowy, podobnie jak kąpiel całego ciała, należy do zwykłych zabiegów higjenicznych. Dla dokładnego oświetlenia tego zagadnienia poświęcamy mu cały dzisiejszy artykuł. Zbyteczną rzeczą byłoby uzasadnianie potrzeby częstej kąpieli i mycia głowy Zbędnem również byłoby opisywanie sposobów i okoliczności, w jakich dzieci ulegają zabrudzeniu, gdyż są one tysięczne! Można tylko wspomnieć o jednem — brudna skóra głowy, okrytej włosami, jest bardzo często przeoczaną.

Częstość mycia głowy zależy przedewszystkiem od wieku dziecka. Jako zasadę przyjmujemy codzienną kąpiel z myciem głowy dla dzieci do lat 2. U starszych dzieci t. j. od 2 do 7 lat uważamy codzienną kąpiel za rzecz godną zalecenia. W praktyce jednak wystarcza, aby dziecko było kąpane dwa razy w tygodniu; w czasie kąpieli myjemy dziecku głowę. Za minimum uważamy kąpiel całego ciała i mycie głowy przynajmniej jeden raz w tygodniu.

Pora roku nie odgrywa przy kąpieli i przy myciu głowy żadnej roli. Oczywiście w zimie woda do kąpieli musi być cieplejszą, w lecie może być chłodniejszą. Po kąpieli i myciu głowy dziecko pozostaje w domu aż do całkowitego wysuszenia skóry i włosów. Jest to specjalnie ważne w zimie i jesieni.

Mycie głowy u dzieci z krótkiemi włosami, nie przedstawia żadnych trudności. Specjalnie natomiast należy omówić mycie głowy u dziewczynek, noszących długie włosy W tych wypadkach najlepiej myć włosy w wannie lub dużej misce. Skórę głowy i pasma włosów dokładnie namydlamy, a następnie lekko je pocieramy w rękach, jak przy praniu. W ten sposób można oczyścić włosy z brudu i kurzu w bardzo krótkim czasie. Następnie dokładnie spłókujemy mydło wodą bieżącą, polewając głowę wodą, przygotowaną w dzbanku. Skórę głowy i pasma włosów suszymy grubym ręcznikiem. Suszenie długich włosów odbywa się czas dłuższy przez rozłożenie poszczególnych pasem na suchym ręczniku, zarzuconym na ramiona dziecka. Od czasu do czasu rozczesujemy

pasma włosów przy pomocy grzebienia i szczotki.

Mycie głowy małym dzieciom u fryzjerów jest rzeczą wysoce niewskazaną. Pomijając ujemne wychowawcze znaczenie tego zagadnienia, podnieść należy, że fryzjerzy suszą włosy przy pomocy skomplikowanych, specjalnych aparatów, co niezawsze jest obojętne dla włosów.

Codzienne moczenie włosów czystą wodą przy czesaniu nie odgrywa większego znaczenia.

Częste mycie skóry głowy i włosów przy łojotoku nie jest wskazane, gdyż nadmierne odtłuszczanie skóry wpływa niekorzystnie na torebki włosowe. Z tego względu przy łojotoku i nadmiernym łupieżu zalecamy mycie głowy tylko jeden raz w tygodniu. Zresztą w przypadkach poważniejszych musi o tem decydować specjalista.

W 1-m roku życia spotykamy się od czasu do czasu na skórze z objawami t. zw. skazy wysiękowej. W uporczywych przypadkach na skórze głowy powstają obfite strupy sączące, tworząc t. zw. ciemieniuchę. Tym dzieciom również lepiej jest nie myć głowy, gdyż woda i mydło zazwyczaj pogarsza stan skóry. Postępowanie nasze w tych przypadkach musi zależeć od wskazówek lekarza, który opiekuje się dzieckiem.

Mydło do mycia głowy może być zwyczajne — kąpielowe. Nie powinno ono zawierać ani zbyt wielkich ilości ługu ani sody. Mydła alkaliczne zbyt intensywnie odtłuszczają skórę i mogą nawet uszkadzać włosy. Dlatego należy polecać t. zw. mydła przetłuszczone, które w roztworze wodnym oddziaływują obojętnie.

Mydła sproszkowane czy płynne są godne polecenia, ponieważ łatwiej przenikają wgłąb włosów do skóry i łatwo się mydlą.

Rzadkie mycie włosów i skóry głowy doprowadza u dzieci do osadzenia się we włosach wielkiej ilości brudu i kurzu, co zkolei ułatwia różnym pasorzytom zagnieżdżenie się we włosach. Poza tem skóra głowy „oddycha", podobnie jak skóra całego ciała ludzkiego, a zatem musi być ona zawsze czysto utrzymaną.

Dr. K. Ereciński.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Dlaczego i kiedy szczepimy niemowlęciu ospę?

1. *Kiedy po raz pierwszy zaczęto wogóle szczepić ospę?*

Zgórą przed stu laty.

2. *Czy przed wprowadzeniem szczepień ochronnych ludzie częściej zapadali na ospę?*

Tak. Prawie wszyscy ludzie w swem życiu chorowali wtedy na ospę. Przebieg tej choroby był zazwyczaj ciężki. W samej Europie przed wprowadzeniem szczepień umierało na ospę blisko pół miljona ludzi rocznie.

3. *A jak się ta sprawa przedstawia obecnie?*

W krajach, w których istnieje obowiązek powszechnego szczepienia, wypadki zachorowania na ospę należą do rzadkości.

Natomiast nieliczne kraje, gdzie niema przymusu szczepienia, są nawiedzane i teraz jeszcze przez epidemje ospy.

4. *Jak długo zabezpiecza szczepienie ospy przed zachorowaniem na to cierpienie?*

Zazwyczaj na 6-8 lat, a niekiedy i dłużej.

5. *Czy wystarcza zatem tylko jednorazowe szczepienie ospy w ciągu życia?*

Nie wystarcza. W myśl obowiązujących przepisów po raz pierwszy należy szczepić ospę dzieciom w okresie niemowlęctwa; po raz drugi — przed rozpoczęciem nauki w szkole. Poza tem znaczna część ludności podlega szczepieniu i po raz trzeci około 20 r. życia (w czasie służby wojskowej).

6. *Kiedy należy dokonać pierwszego szczepienia ospy niemowlęciu?*

W pierwszym roku życia, najlepiej w 4—6-ym miesiącu życia.

7. *A czy nie można zaszczepić ospy dziecku młodszemu?*

W ciągu pierwszych 3-ch miesięcy życia szczepić nie należy, gdyż dziecko przeważnie posiada w tym czasie odporność bierną, odziedziczoną po rodzicach. Dopiero w drugim kwartale życia niemowlę staje się wrażliwe na zarazek ospowy i wtedy już szczepić można.

8 *A dlaczego nie należy odkładać szczepienia na II-gi rok życia?*

Bo im dziecko starsze, tem ciężej przechodzi szczepienie.

9. *O czem trzeba pamiętać przed szczepieniem ospy?*

O tem, że ospę można szczepić tylko dziecku zdrowemu.

10. *Dlaczego?*

Już samo szczepienie jest sztucznie wywołaną chorobą. Należy zatem szczepić tylko dzieci zdrowe, by nie narażać je na dwie choroby naraz.

11. *A czy są jakieś wyjątki z tej reguły?*

Tak. W przebiegu kokluszu szczepić można; zdarza się bowiem, że zaszczepienie ospy skraca lub nawet przerywa tę uporczywą chorobę.

12. *A czy można zaszczepić ospę niemowlęciu choremu na krzywicę?*

Dziecku z ciężką krzywicą szczepić ospy nie można.

13. *A w jakim wypadku nie należy szczepić ospy nawet dziecku zupełnie zdrowemu?*

Wtedy, gdy wiemy ze w jego otoczeniu ktoś zapadł na chorobę zakaźną (np. grypę). Istnieje bowiem możliwość zachorowania dziecka na to samo cierpienie.

14. *W jakiej porze roku najlepiej szczepić ospę?*

Na wiosnę, gdy pogoda dobra jest już ustalona; można jednakże szczepić i w innej porze, a nawet i zimą, gdy tylko jest pogodnie i sucho.

15. *A dlaczego najlepiej szczepić na wiosnę?*

Bo wtedy dzieci najmniej chorują.

Dr. P. Wojciak.

Ze skrzynki do listów.

Czy prawidłowo pudrujemy niemowlęta?

Pani Wanda S. w Brześciu n-B. Oceny wartości tego czy innego pudru dziecięcego, narazie przynajmniej, nie podejmuję się. Co najwyżej tylko mogę powiedzieć, że puder używany przez Panią jest niezły. Ale uderzyło mnie w Pani liście co innego.

A mianowicie pudru tego używa Pani zadużo. I nie tylko Pani. Spotykałem dość często dzieci tak zasypane pudrem, że wprost kąpią się w nim. Niejednokrotnie zdarzało mi się słyszeć od tej czy innej matki, że jedno pudełko (około 50 g) pudru starczy na 2-3 dni. To już jest stanowczo przesada, jest to rozrzutność, nieusprawiedliwiona ani potrzebą ani pożytkiem dla zdrowia dziecka. Owszem, są czasami takie stany skóry dziecięcej, iż zaleca się matce, żeby pudru nie żałowała Ale jeśli dziecko jest zdrowe, to znaczy, jeśli nie mamy do czynienia z jakiemiś zmianami chorobowemi na skórze, to pudrowanie musimy ograniczać do istotnej potrzeby.

Bo jakie jest działanie pudru? Puder zasypkowy ochładza, wysusza, stanowi ochronną powłokę dla skóry. Nie będzie on pełnił swej roli, jeżeli nie będzie pokrywał skóry cienką ledwo dostrzegalną warstwą.

W pewnych chorobach skórnych pudru nie żałujemy. U dziecka, np. z pokrzywką, z pęcherzykami, ze skórą przekrwioną i zaczerwienioną zaleca się pudrowanie obfitsze.

U zdrowego zaś dziecka skóra ulega przekrwieniu i zaczerwienieniu oraz zaznacza się wzmożonem wydzielaniem potu i łoju w pewnych tylko miejscach — gdzie stykają się ze sobą i są narażone na ciągłe tarcie dwie powierzchnie skóry. W tych miejscach sztuczny środek osłaniający, ochładzający i wysuszający jest niezbędny. Rolę tą doskonale wypełnia dobry puder.

Pachy, pachwiny, okolice części rodnych i odbytu są właśnie temi u dziecka miejscami, które są narażone na ciągłe tarcie. To też miejsca te łatwo ulegają stanom zapalnym czyli wyprzeniu. Tam więc obficiej stosujemy puder.

Powinno się pudrować dziecko po każdej kąpieli, po każdem podmyciu, pamiętając naturalnie o tem, że nie wolno sypać pudru na skórę mokrą, a zatem pudrujemy ją dopiero po dokładnem wysuszeniu dziecka.

Pudru używamy z pudełka z popodziurkowanem wieczkiem. W braku pudełeczka z sitkiem możemy takie siteczko zrobić z muślinu lub z gazy, kilkakrotnie złożonej, nakładając ją na wieczko pudełeczka lub szklanego słoiczka.

Pudrując okolicę krocza u dziewczynek, należy dwoma palcami lewej ręki zakryć srom, aby nie dostał się tam puder. Puder na skórze najlepiej jest rozcierać końcami czystej pieluszki, bo rozcieranie watą, jak to często robi się, jest trochę za rozrzutne.

Dr. St. Średnicki.

O jajeczku kaczem i o sierotce, co już nie płacze.

Wielkanocna bajeczka.

Zniosła kaczka jajko kacze nie w kojcu.
Zniosła kaczka jajko kacze i nie za piwnicą.
(„Bo jak zniosę w kojcu, albo za piwnicą,
„To mi zaraz gospodyni jajeczko pochwycą...
„No, tak tak! aj-aj-aj!
„Do mazurków, placków, bab trzeba dużo jaj!")

Tak to rozważyła sobie, no i w jałowcowym krzaku
Zniosła kaczka jajko kacze pod laskiem, przy pniaku.
Miejsce sobie zaznaczyła, jeno zaraz zapomniała.
Bo „taś-taś-taś-tasiuchny" usłyszała—poleciała!
„Kwa-kwa-kwa, oj tak, tak,
„Już, gosposiu, gonię, lecę, aże tchu mi brak!"

Żarłoczna to była kaczka. A gdy poślad łyka,
Z tej polanki, co pod lasem, przypływa muzyka.
Takie rzewne-żałośliwe fujarkowe granie,
Co aż serce kurczy, ściska, z piersi zrywa łkanie:

„Oj, da da-da-da, oj da-da...
„Żem na tym świecie—nie radam.
„Daleka droga do nieba,
„A któż na ziemi da chleba?
„Oj, idzie święta Wielkanoc—
„Gdzież ty, sieroto, śpisz w tę noc?
„Oj, pieką we wsi kołacze!
„...Przez szparkę we drzwiach zobaczę...
„Malują we wsi pisanki:
„Dojrzę przez białe firanki...
„Cudzem się szczęściem uciesze,
„Ludzi swą biedą rozśmieszę!"

Na te skargi żałośliwe i na te rozpacze
Wytoczyło się z pod krzaka jajeczko kacze:
„A weź-że mnie, sieroteńko, weź-że mnie,
„Toć nam społem, sieroteńkom przyjemniej.

„A niechże mnie twoje rączki utulą,
„Samom też, i tęskno mi za matulą.
„Bo to ja—tak jak, ty:
„Obojeśmy sieroty!"

Zapomniała sieroteńka o biedzie,
Już pod cudze okna do wsi nie idzie,
Tylko tuli wciąż jajeczko i pieści
Od półpościa—do świąt, przez dni dwadzieścia:
„Wykluj-że mi się, kaczątko, w to rano,
„Gdy świecić będzie święta Wielkanoc!"

No i było tak: gdy w Niedzielę
Uderzyły wszystkie dzwony w kościele,
Wyłupiło się kaczątko żółciutkie,
Malusieńkie, śmieszniuteńkie, milutkie.
Potem rosło, rosło, kaczuszką się stało,
Dużo jajek zniosło, jajka wysiedziało,
Że za rok od dzisiaj—stadko ma Marysia!
Jak przy istej gospodyni,
Mendel kacząt depce przy niej!

A ona im ziarno daje, ona wody im nalewa,
Ona pasie je przy rzece, i uśmiecha się, i śpiewa:
„Hej, jak na świecie żyć miło!"
Ano, to tak było.

Marja Grabowska

Rozwój dziecka w I-ym roku życia.

III. Jak dzidziuś stał się panem swego ciała.

W wieku około 3-ch miesięcy uczy się dzidziuś chwytać przedmioty. U dorosłego dokonywa się to zawsze pod kontrolą wzroku. Dziecko zaś zawsze chwyta przedmioty z początku jak niewidomy, kierując się jedynie zmysłem dotyku. Już noworodek zamyka swą piąstkę naokoło palca lub innego przedmiotu, umieszczonego na wewnętrzej powierzchni dłoni.

Subtelniejszym organem dotyku niż palce są usta. Najbardziej rozwinięta jest wrażliwość dotykowa warg, a to z powodu ssania piersi. Wargi długo są narządem przeznaczenia dotykowego. Dzieci kierują do ust rzeczy, chwytane rączkami. Chwytanie czynne przedmiotów pod kontrolą wzroku występuje dopiero w końcu 4-go miesiąca. O, tam leży grzechotka jasna i błyszcząca! Oczki dzidziusia zabłysły ku niej. Wychyla się do niej całem swem ciałkiem, wyciąga rączki to jedną to drugą, wypręża się cały. Chwiejnemi ataktycznemi ruchami zbliżają się rączki do grzechotki, dosięgają jej wreszcie lecz tu powstaje kwestja: jak ją schwytać? Paluszki pozostają sztywne, grzechotka nie daje się unieść. Po długich usiłowaniach w końcu 2 paluszki ugięły się nieco i chwyciły upragniony przedmiot. Eksperymentując długo w powyższy sposób, nauczył się wreszcie dzidziuś chwytać przedmioty i trzymać je zgiętemi paluszkami. Tyle jest ciekawych rzeczy dookoła! Z wszystkiemi trzeba się zapoznać, a więc złapać, trzymać mocno i ciągnąć do buzi, by zawrzeć z niemi bliższą znajomość. Bo niczem tak dokładnie nie można poznać przedmiotów jak buzią. A więc grzechotki, sukienki, koronka poduszki, frendzle przy wózku, gazeta nieopatrznie koło dziecka porzucona, wszystko wędruje do buzi. Cały świat chce dzidziuś poznać po przez swą buzię!

Najprzyjemniejszym widokiem dla dziecka jest flaszka z mlekiem. Ujrzawszy ją nawet zdaleka, zwłaszcza gdy jest głodny wyrywa się ku niej, chwyta obiema rączkami i łapie buzią smoczek.

W chwilach wolnych od spania dzidziuś jest zawsze czynny. Już u noworodka widzimy bezcelowe bez żadnej zewnętrznej podniety wykonywane zginanie i prostowanie nóżek, najintensywniejsze w kąpieli. Źródłem tych ruchów jest nagromadzona przy procesach odżywczych energja, szukająca ujścia. Pozostawione samemu sobie dziecko kilkumiesięczne rozkopuje się z pieluszek i macha rączkami i nóżkami. Ciekawe są te rączki! Te tajemnicze, poruszające się paluszki rozczapierzone tak pochłaniają uwagę dzidziusia, że długo i w skupieniu

przygląda im się, jakby debatując, co to może być, Ciekawsze są jednak nóżki. Gdy dzidziuś leży w łóżeczku i rozkopawszy się z pieluszek zaczyna brykać, zjawiają mu się nagle na horyzoncie 2 dziwne różowe twory, ustawicznie się poruszające i wabiące ku sobie maleńkiemi różowemi paluszkami. Jakże ich nie złapać i skosztować? Dzidziuś przechyla się wpół, łapie się wpierw za kostkę, potem za paluszki i ciągnie, ciągnie ze wszystkich sił. Ani rusz! Do buzi ich złapać nie może i gniewnie mruczy: gu, gu.

Poza impulsywnemi ruchami nóg i rąk ciało noworodka jest bezwładne. W końcu 2-go miesiąca unosi nieco główkę. W 3-m miesiącu wykonywa ruchy dowolne głową. Leży sobie płasko, patrzy w sufit, lecz to mu się wkrótce przykrzy. Zadziera więc wysoko główkę, chce coś nowego zobaczyć. Bardzo rad, gdy mama ułoży mu główkę wysoko na poduszcze. Może się teraz rozglądać wokoło w pozycji na brzuszku, wprawiającej dziecko zawsze w dobry humor, w której dotychczas mu główka zupełnie opadała, potrafił teraz trzymać ją wysoko zadartą. W 4-m miesiącu siedzi już z podparciem. główka w tej pozycji utrzymuje się pionowo i porusza swobodnie. W 6-m miesiącu siedzi bez podtrzymywania. Staje się coraz większym panem swego ciała, Przy podnoszeniu stawia nóżki od 8-go miesiąca próbuje wstawać, trzymając się np. kraty łóżeczka. Stopniowo umiejętność stania udoskonala się, staje szybko i dobrze, opierając się o coś. Włazi na niskie stołki. Łazi szybko na czworakach zwłaszcza, gdy zobaczy coś zajmującego.

W 10-m miesiącu podnosi się od czasu do czasu z czworaków i w pozycji o mocno rozkroczonych nóżkach na chwilę staje. Zaczyna stawiać kroki przy podtrzymywaniu i prowadzony za rączkę chodzi. Czasem staje na chwilę w pozycji normalnej i zrobi krok lub 2, zwłaszcza, gdy na niego nikt uwagi nie zwraca. Niech tylko mama wyda okrzyk radości: — o, dzidziuś już chodzi! — malec zawstydzony wraca prędko do wygodniejszej o wiele pozycji na czworakach. Ilość samodzielnie zrobionych kroków zwiększa się coraz bardziej, aż wreszcie dzidziuś chodzi w pozycji pionowej. Coprawda przy każdem większem wrażeniu lub przestrachu wraca do swej ulubionej postawy czworonoga, która mu pozwoli na prędszą ucieczkę przed niebezpieczeństwem, nie mniej jednak, gdy dziecko ma około roku, matka z dumą twierdzi; że pociecha jej już umie chodzić.

Dr. N. Blumentalówna.

Dlaczego dobrze dzieciom w przedszkolu?

Zdawałoby się pytanie zbędne, bo przecież wszyscy wiedzą, że dzieciom dobrze w przedszkolu, a jednak słyszałam świeżo, że Redakcja poczytnego pisma pedagogicznego otrzymuje listy z zapytaniami w rodzaju „Czy należy oddać dziecko do przedszkola" „Czy można oddać bo....." „Czy warto oddać bo...." i t. d.

Pytania te dowodzą o wahaniu wynikającem z tego, że przedszkole, przynajmniej obecnie, jeszcze nie jest przymusowem. Szkoła to konieczność, przedszkole to w opinji ogółu, albo zrzucenie z siebie obowiązków macierzyńskich albo smutna konieczność wywołana warunkami domowemi.

Rzadko kto powie sobie, oddaję dziecko do przedszkola, bo uważam to za niezbędne dla jego wszechstronnego wychowania.

Nie wierząc w wartości przedszkola wysuwa się zazwyczaj szereg zarzutów. Do najczęstszych należy: a). Obawa częstszej infekcji w zetknięciu bezpośredniem z gromadą. b). Poczucie krzywdy jaką wyrządzamy dziecku umieszczając je na kilka godzin w zamkniętym lokalu. c). Wczesna pora rozpoczynania zajęć, a tem samem wcześniejsze wstawanie. d). Pozorna systematyczność życia w przedszkolu — w stosunku do bardzo młodego wieku dziecka. Ono małe, jeszcze nie dorosło.

A jednak każdemu dziecku w przedszkolu jest dobrze. Znam dzieci, które płaczą, kiedy nie mogą z racji kataru czy innej przyczyny iść do przedszkola. Kiedyś znajomy mi malec pięcioletni karmił w rannych godzinach gołębie na ulicy. Zdziwiona pytam czemu nie jest w przedszkolu. Chłopak czerwieni się, matka odpowiada za niego. Nie mogła go odprowadzić, bo była zmęczona rano. Żeby uspokoić zawód, jaki spotkał Janka „musiała" mu kupić na pociechę grochu dla gołębi. Janek nie jest odosobnionym wypadkiem. Dobrze w przedszkolu szczególniej dzieciom jedynym, pozbawionym towarzystwa dzieci, dobrze i tym, które, mając starsze rodzeństwo są samotne przez cały ranek, dobrze tym wreszcie, których matki pracują, a one zostają na obcej opiece, albo mieszkają w mieszkaniu ciasnem, w zimie nieopalonem.

W czem tkwi tajemnica przyciągającej siły przedszkola?

Dla mnie to jasne, bo patrzę codziennie na rozjaśnione buzie „przed szkolaków“, ale dla innych, dla tych którzy nie znają przedszkola spróbuję wyjaśnić.

Stanowisko dziecka w domu jest zgóry przesądzone. Jest ono dzieckiem, a więc w poglądach starszych istotą bezwolną, słabą. W gronie dzieci ma możność zdobycia sobie stanowiska zależnego od wewnetrznych jego wartości. Dom to teren starszych, o ile dziecko nie ma swojego pokoju, spotyka się z ciągłemi obostrzeniami dla swojej działalności bardzo jeszcze nieudolnej i często szkodliwej dla otoczenia.

„Nie ruszaj“ „Nie wchodź“ to słowa codzienne, któremi musimy hamować naturalną czynność dziecka w imię całości domowego dobytku. W przedszkolu dziecko spotyka stworzone dla siebie otoczenie, dostosowane w wymiarach do sił i wzrostu, skonstruowane mocno i praktycznie. Słowo „nie wolno“ dużo rzadziej stosowane, pozwala na wyładowanie się u dziecka potrzeby ruchu i czynności.

Wychowawca, zajmujący się dziećmi w przedszkolu, nastawiony jest na jego potrzeby. Skutkiem, jednak, konieczności „widzenia“ dużej ilości dzieci naraz, ogranicza swoją ingerencję w sprawy dziecka do minimum koniecznego. Z tej racji dziecko zyskuje na swobodzie samostanowienia o sobie oraz zmuszone jest do samodzielności. Fakt ten znowu wpływa na polepszenie samopoczucia.

Traktowanie pracy dziecka na terenie domu całkowicie różni się od tego, co dziecko spotyka w przedszkolu. W domu, spełniając czynności dorosłych, dziecko początkowo spotyka się z zachwytem — zachwyt ten jednak trwa dopóki dorosły rozporządza wolnym czasem. Z chwilą jednak, kiedy zaczyna się pośpiech, kiedy pora obiadu nadchodzi, wtedy „Jesteś mi potrzebny“ „Przeszkadzasz mi a ja się spieszę“ „Idź lepiej do swoich zabawek“. Z tem dziecko w przedszkolu nie spotyka się prawie nigdy, bo czas i jego wypełnienie nastawione są na rytm działania dziecka. Każda praca jest ceniona przez wychowawczynię z punktu widzenia dobra dziecka, a przez dzieci uważana za potrzebną i pożyteczną. A wreszcie, z równolatkaml o ileż inny nosi posmak, niż zabawa z dorosłym, który bawi się tylko chwilę — który żadnych ról, wymagających przebywania np. pod stołem się nie podejmuje, który **udaje**, że się bawi i tego udawania zamaskować nie potrafi. Dorosły na codzień jest stanowczo mniej miłym towarzyszem zabawy, niż dzieci.

Wniknijmy teraz w tryb życia przedszkola. Wczesne rano wypełnia szereg obowiązków, wypływających z konieczności zagospodarowania terenu, którego dzieci będą gospodarzami.

Trzeba odnieść na miejsce worek z butami, wyjąć i dać woźnej butelkę z mlekiem czy kawą do zagrzania, trzeba podlać kwiatki, dać jeść rybkom, zajrzeć do lalek czy dobrze spały, zetrzeć kurze na stoliczkach. Potem Pani pokazać rączki, uszy, szyje, biada jeśli kto brudny, natychmiast idzie do łazienki wykańczać tualetę.

Po długiem niewidzeniu z wychowawczynią (trwającem 20 godzin) za-

wsze jakiś temat się nasunie do omówienia, albo dzieci chcą coś wychowawczyni opowiedzieć, albo wychowawczyni chce coś pokazać dzieciom: dziś gałązki z już pękającemi pączkami, na jutro zaprosiła czworonożnego gościa do przedszkola — pieska jamnika i o nim rozmowa, innym razem słyszała, że dzieci boją się kominiarza — opowiada o jego ciężkiej pracy — potem piosenkę śpiewa.

Długie siedzenie na miejscu nuży dzieci, trzeba pójść poruszać się do drugiej przewietrzonej sali. Dzieci wspólnie z wychowawczynią wykonują szereg czynności, naśladujących bieg i galop konia, jazdę na rowerze, pracę wiosłami, spacer podczas słoty, kiedy trzeba przeskakiwać kałuże i t. d. Dziecko w wieku przedszkolnym lubi naśladować — spełnia wezwania wychowawczyni chętnie, wprawiając w ruch kolejno każdą grupę mięśni. Potem nadchodzi czas pracy ręcznej jedne dzieci malują, inne rysują, inne ulepiają, jeszcze inne wznoszą piękne, w miarę posuwania się roku szkolnego coraz bardziej skomplikowane budowle. Czasem organizuje się samorzutnie praca wspólna, most kolejowy metrowej długości na nim parowozy — wagony — pod mostem przejeżdzają statki parowe. Zygmunt, najstarszy, zwykle rej wodzi, pomaga mu Andrzej, reszta to pomocnicy, posłuszni wykonawcy woli bardziej twórczych jednostek.

Głód każe sprzątać materjały, każdy zbiera swoje, a dyżurni „wykończają" salę. Po umyciu rąk, śniadanie. Dyżurni to znowu najważniejsze dziś osoby. Oni szykują, roznoszą fili-

żanki (i nie tłuką) butelki z zagrzanym mlekiem lub kawą — krzątają się solidnie. Śniadanie jedzą wszyscy, rzadko kto grymasi, tylko zawsze są maruderzy. Dziś nawet słyszałam o nich piosenkę, ułożoną i śpiewaną przec małego dowcipnisia. Ci są pokrzywdzeni nie bawią się bowiem z temi, którzy już skończyli, nie oglądają obrazków, których im Pani dostarcza. Chwila wypoczynku poobiedniego — a potem znów zabawa, albo wspólne zabawy ze śpiewem z wychowawczynią, albo zabawy organizowane przez dzieci, te najbardziej lubiane, naśladowcze zabawy znane nam wszystkim z dzieciństwa „w mamę i gospodarstwo“. Wtedy ławka szwedzka to podłoga dla różnych pokoi, w których gospodarują lalki ożywione przez miłość dziewczynek. „W pociąg“, wtedy wszystkie krzesła w ruchu. Każdy chce być konduktorem, ale niema dość czapek, no i pociąg „prawdziwy“ nie może mieć tylu konduktorów. Znowu ktoś przoduje w grupie, zdobywa z woli tłumu najwyższe stanowisko wraz z jego symbolami: czapką i gwizdkiem. Ktoś inny kontroluje bilety, jeszcze inny pali w maszynie, a dmucha, a sapie. A reszta to pasażerowie. Ten w męskim kapeluszu, inny w berecie. Panie w szalikach i kapeluszach lub w gazie na głowie (widać niedaleko jadą) torebki walizeczki w ręku, wszyscy się śpieszą, bo nuż konduktor gwizdnie i pociąg pojedzie. Ale konduktor czeka na pasażerów, życzliwy ludziom człowiek. Jutro zabawią się w samolot. Czego to nie może bujna, barwna fantazja dziecięca w tym wieku!

Przed wyjściem trzeba odpocząć ale przedtem wykończyć ręczne robótki, podarunki dla Mamy czy Ojca. I już pora do domu. Z żalem dzieci opuszczają przedszkole.

Dzień do dnia niby podobny — a jednak tak różny w doświadczeniach, który daje dzieciom, nowy dzień tem, co dzieci stwarzają i tem czem bogacą swoje młode dusze.

Kiedy patrzę na dzieci zgromadzone w przedszkolu myślę z żalem, że na 2322,1 tysięcy polskich dzieci w wieku przedszkolnym tylko 74.697 uczęszcza do przedszkoli, że dalekim jest dzień, kiedy przedszkole będzie obowiązywało tak, jak obowiązuje szkoła.

Wobec walorów, wobec tego, że dzieci tyle zyskują moralnie w przedszkolu, dziwnie maleją wysunięte na pierwszej stronie obawy. Zarzut zamknięcia dziecka w sali można odeprzeć tem, że w tej chwili czynione są wszelkie wysiłki w kierunku zdobywania do zabaw, terenów położo-

nych w pobliżu przedszkola, by dzieci w porze letniej mogły bawić się na powietrzu. Zarzut niewysypiania się dzieci, chodzących do przedszkola upada, kiedy położymy dziecko między 7 a 8-ą. Zarzut zwiększania liczby lat życia w gromadzie, zorganizowanej maleje wobec faktu, że zajęcia, przedszkolne mają charakter zajęć dowolnych a poza tem, że dziecko, które przeszło przez przedszkole ma za to znacznie ułatwioną pracę w szkole, nie wydatkuje bowiem energji nerwowej na wejście w gromadę, całkowicie ją zużytkowując **w kierunku nauki.**

Nie chciałabym być źle zrozumianą. Wartości domu doceniam najzupełniej. Pozostawienie dziecka np. na cały dzień w przedszkolu, uważałabym za ciężko krzywdzące rozwój normalny. Wartości domu w stosunku do rozwoju **uczuć** dziecka, atmosfera wychowania zespołowego nie może nigdy zastąpić — wychowanie zespołowe natomiast, trwające kilka godzin w ciągu dnia, oddziaływuje silnie kształcąco na **charakter** dziecka i jest koniecznym uzupełnieniem wychowania domowego, szczególniej w ostatnim roku przed pójściem dziecka do szkoły.

Z. Bogdanowiczowa.

Przedszkole dla dzieci ociemniałych w Laskach.*)

Po dłuższej, kilkomiesięcznej nieobecności, pojechałam na parę godzin do Lasek, do moich małych znajomych z przedszkola. Jest ich tam w tej chwili siedmioro.

Franuś, z którym się najdawniej znamy, przypomina sobie moją ostatnią wizytę i użala się, że organki popsuły „inne" dzieci.

Po leżakowaniu gawędzą swobodnie, jeden tylko 3-letni Walduś, mały samotnik, przeszedł do sypialni i tam bawi się kręceniem kółek od wózka, nasłuchując pilnie, kiedy ich ruch ustaje.

Weszłam w ten mały światek, pogodny, życzliwy — i mogę się w nim swobodnie rozejrzeć. Rzuca się w oczy nieprawdopodobna, biorąc pod uwagę ich kalectwo, samodzielność tych dzieci. Jest ona wynikiem celowego, systematycznego wychowania. Czteroletni Jurek, który niedawno przyjechał do Lasek, jest mimo doskonałego rozwoju fizycznego, wybitnie niedołężny.

Jakże więc oddziaływa się na te dzieci, jak je wychowuje, jak je przy-

*) Patrz Nr. 7 Młodej Matki.

ucza do samodzielności? System ten możnaby ochrzcić mianem cierpliwej pomysłowości. Jeśli wychowanie zawsze wymaga pomysłowości i inicjatywy, to wychowanie dzieci — kalek wymaga jej w dwójnasób. „Nie możemy tu sobie pozwolić na żadne pomaganie, na żadną w tym kierunku pobłażliwość, mówi wychowawczyni, robilibyśmy im w ten sposób zbyt wielką krzywdę, muszą się nauczyć, sami sobie radzić".

A „radzić" sobie wciąż trzeba. Trzeba się wszystkiego nauczyć: i rozróżniania części własnego ubrania, i wkładania go, i zdejmowania; a guziki, które trzeba zapiąć, to cały wysiłek, to widać trudność niezmierzona, skoro zaledwie 5-oletnia Różyczka, sprytna i pracowita, pokonać ją mogła, a z chłopcami to jeszcze różnie bywa.

A teraz wielka rzecz — mycie! Przypomnijmy sobie, ile pracy kosztuje każdą matkę przyzwyczajenie dziecka do porządnego mycia się, jak korzysta się z wielu okazyj, aby samemu dziecko umyć; bo to i prędzej i lepiej.

Dzieci ociemniałe w Laskach myją się same, muszą opanować szereg ściśle przemyślanych przyzwyczajeń, inaczej będą zupełnie bezradne. Przedewszystkiem musi takie niewidome maleństwo trafić do swego ręcznika, do swego kubeczka i szczotki do zębów. Najmłodsze, czy też najmniej rozwinięte, dostaje numer pierwszy, starsze i mądrzejsze — coraz dalsze. Szybko, szybko przesuwają się małe rączki: „Jeden, dwa, trzy, cztery — to mój", mówi Grześ. Na kołeczku dwa ręczniki, ten do nóżek ma zawiązany supeł, aby go można było zaraz poznać. Samodzielne mycie zaczyna się od namydlenia mydlika, a potem dochodzi się do mycia całego ciała wodą pokojową. „I nie rozlewamy wody", oznajmia się z dumą. Siedziałam przy podwieczorku między Franusiem a Różyczką. Herbata nie rozlana, chleb z masłem nie pokruszony.

Dzieci są codziennie na powietrzu, biegają swobodnie i przynoszą do przedszkola mnóstwo zainteresowań, trzeba je jednak poruszać niezmiernie ostrożnie, aby nie dać dzieciom fałszywych pojęć o tym świecie, którego nigdy wzrokiem nie obejmą.

Te spacery to najmilsza chwila dnia, a las i ogródek dostarczają najlepszych zabawek: ziarna kukurydzy, bober, fasola, pestki dyni zapełniają pudełka do segregacji, a z żołędzi, szyszek, tykw i kasztanów robi się tyle ciekawych rzeczy. Oczywiście, że w zajęciach dzieci główną rolę grają ćwiczenia

dotyku i słuchu. Dzieci te rozróżniają w otoczeniu swem i w przyrodzie znacznie więcej odgłosów i szmerów niż dzieci widzące; same nawet je wywołują; gdy dostaną do ręki nowy, nieznany sobie przedmiot, uderzają nim o podłogę, aby się przekonać, jaki dźwięk wydaje.

Bawią się, — jak smutno powiedzieć, w „patrzenie"; to zabawa — złudzenie, zabawa „na niby", tak zrośnięta z tym okresem wieku dziecięcego.

„Niech pani patrzy, buduję most. O już jest. Idę, idę po moście, **widzę** rzekę, przechodzę, **widzę** rów, przeskoczę! nie wpadnę".

Ulubiona zabawa to zsuwanie się po desce, opartej o stolik; robią to umiejętnie: z widoczną wprawą i co najważniejsza, bez wypadków, o które byłoby tak łatwo z dziećmi widzącemi.

Są uważne i skupione, jak ci, co muszą wciąż nasłuchiwać, chwytać najlżejsze nawet odgłosy z otaczającego je świata. Ale nie jest to już świat obcy, a tem mniej wrogi, to jest ich własne, małe królestwo, i bliskie, kochające serca, których cały wysiłek zmierza ku temu, aby te kalekie maleństwa jak najlepiej, jak najsumienniej do życia uzbroić i przygotować:*).

W. Kujawska.

---

*) Wszelkie zapytania w sprawie przyjęcia dzieci ociemniałych do żłobka, przedszkola czy szkół w Laskach należy kierować pod adresem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi — Warszawa, ul. Wolność 4.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. Pani J. Ławickiej. Sposób odżywiania 10-miesięcznej Hanusi jest w zasadzie dobry. Wielkość poszczególnego posiłku nie powinna przekraczać 200 g. Pokarm należy zachować dla małej aż do jesieni. Banan i jabłko pieczone nie zastępuje surowego soku pomarańczowego. Zupę można robić nawet na rosole. Dziecko do dwuch lat powinno być kąpane codziennie.

2. Pani H. Kozakowej. Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

3. Pani J Odyńcowej. 4-miesięczne dziecko powinno dostawać tylko 6 posiłków na dobę. Wielkość poszczególnego posiłku nie powinna przekraczać 150 g. W sprawie zaparcia dziecka musi się Pani zwrócić do lekarza domowego. Na spacer, mimo wysypki, dziecko powinno być wynoszone codziennie.

4. Pani T. Gąsowskiej. Dziecko roczne powinno dostawać 4 posiłki dziennie co 4 godziny. 7-a — mleczna herbata, kawa zbożowa, kakao owsiane + bułeczka, sucharki. 11-a — zupa jarzynowa lub owocowa, dość gęsta, nawet ze śmietaną, na drugie zaś danie jarzyna. 3-a — pół śniadania i owoce. 7-a — kasza na mleku. Wielkość poszczególnego posiłku powinna wynosić koło szklanki. Ilość mleka na dobę nie powinna przekra-

czać pół litra. Zębów chłopak ma za mało. Obstrukcję powinny usunąć jarzyny, podane w odpowiedniej ilości.

5. *Pani R. Tabowskiej.* Pisze Pani, że dziecko nie chce brać przepisanego tranu. Radzimy więc zastosować. Jemalt Wandera. Preparat ten wydaje się nam celowym jeszcze z tego względu, że najprawdopodobniej usunie zaparcie dziecka.

6. *Pani Z. Korolenkowej.* Jeden z artykułów niniejszego numeru jest poświęcony temu właśnie zagadnieniu i w nim znajdzie Pani odpowiedzi na dręczące Panią pytania.

7. *Pani R. Świderskiej.* Włosy chłopca należy ostrzyc i wtedy tylko można przystąpić do leczenia skóry.

8. *Pani Marji Pajączkowej.* Zgoda na 5 posiłków, nawet danych co 3 godziny, z 12-godzinną nocną przerwą. Pierwszy, trzeci i piąty posiłek powinno stanowić 180 g mleka+1 1/2 — 2 łyżek od herbaty cukru z dodatkiem tartego sucharka, kaszy manny, krakowskiej, fosfatyny w ilości 2—3 łyżeczek od herbaty. Drugi i czwarty posiłek powinno stanowić 180 g zupki jarzynowej. Ilości soków nie trzeba zmieniać. Spożyta masa jarzynowa lub owocowa zwykle zjawia się w wypróżnieniach niemowlęcia. Nie znaczy tu jednak, że dziecko tych jarzyn lub owoców nie trawi. Na żółtko jeszcze zawczas. Gdyby stolce dziecka przy tej diecie były nadal zaparte, wskazana jest zamiana w mlecznych posiłkach cukru na hordomalt Wandera.